

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Przenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTA (w państwie Austriackim):	
rocznie	20 zł. austr.	rocznie	24 zł. austr.
półrocznie	10 " "	półrocznie	12 " "
kwartalnie	5 " "	kwartalnie	6 " "
miesięcznie	2 " "	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATY PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracji „Czasu” w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączony należy 30 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY w pieniądzu przesyłane być winny franco do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niezapieczone nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMO nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą.

Kraków, dnia 1 października.

W dzienniku naszym z dnia 29 września zamieszczony był telegram otrzymany przez nas poprzedniego wieczora z Londynu o mowie lorda Russella podczas uczty w jednym z miast szkockich, a mianowicie, że minister ten uznaje, iż Rosya niedopełnia warunków traktatami przyjętymi względem Polski, utraciła prawo do niej. Obszerny w dziennikach londyńskich telegram o treści tej mowy lorda Russella, który poniżej zamieszczamy, tę jedną rzeczwiście wypowiada myśl polityczną, że traktat wiedeński przestał obowiązywać, skoro traktat ten mający uprawniać rozbiór Polski, nie był dotrzymywany. „Odrzuciwszy” — mówi lord Russell — warunki, pod jakimi tytuły jej uznane zostały przez Europę, Rosya panuje w Polsce tylko w moc prawa zdobyczego.”

Pod tym względem zapatrywanie się ministra angielskiego spraw zagranicznych zgadza się zupełnie z zapatrywaniem się wicekanclerza rosyjskiego: Ks. Górczakow wypowiedział to samo w memorandum 7go września, lubo wychodził z tego punktu, że Polska pokonana w r. 1831, uważana jest dziś jako kraj zdobyty, na korzyść którego nie przemawiają już więcej dawniejsze zobowiązania.

Polacy nie walczą też z Moskwą o prawomocność traktatów bez ich wiedzy i woli, a nawet wbrew nich zawartych; lecz dyplomacya, niewymagując angielskiej, wysłała była właśnie z zasady poręczenia traktatów wiedeńskich, nie mogąc czy też nie śmiąc wznieść się do wyższego prawa. Dziś gdy sama Rosya spycha mocarstwa interwencyjne z tej zasady legalności, zmusza je albo do powołania się na wyższe prawo, albo do odstąpienia Polski. Przymuszać Rosyę do uznania i szanowania traktatów — na to niema środka egzekucyjnego, bo sto razy Rosya podpisywała się (gdyby ją do tego podpisu zmuszono), że zachowa konstytucję z r. 1815, że utrzyma statut litewski, że uznaje narodowość polską, religię katolicką, instytucje polskie, przeciw złamaniu przysięgi za tydzień, za miesiąc, za rok. W tym też względzie interwencyja dyplomatyczna póty tylko mogła mieć jakąś wartość, póki sama Rosya dobrowolnie ją przyjmowała i znać chciała; od chwili gdy oświadczyła państwom interwencyjnym, że odmawia im prawa mieszanina się w wykonywanie traktatów wiedeńskich, o ile te odnoszą się do stosunku Polski z Rosyą, i że traktaty te przestały ją w obec Polski obowiązywać, zerwane zostały rzeczywiście wszelkie węzły w oczach Europy, jakie łączyły kiedykolwiek Polskę z Rosyą, tak jak były one już uważane przez Polaków za zerwane. Słusznie przeto lord Russell twierdzi, że tytuł Rosji do Polski nie może być uważany za prawdziwie istniejący.

Lubo nieczta w mieście szkockiem nieznano nazwiska (którego nawet telegrafista powtórzyć zaniechał wyrażnie, nie mogąc go odczytać) nie jest stosownym miejscem, gdzieby gabinet angielski oznajmiał światu swój pogląd polityczny, wszelako wiemy już, co lord Russell myśli o obecnym stanie kwestyi polskiej i możemy wnosić, co odpowie na właściwszym miejscu, w parlamencie, w notach gabinetowych, w naradach z pełnomocnikami państw zagranicznych. Uważa on już bowiem Polskę za stronę wojującą i tego bez dopuszczenia się niekonsekwencji nie odwoła. Pełnomocnik Rządu Narodowego polskiego opierając się na tej mowie mianem w Blavignorie, w ręku z gazetą, zamieszczającą sprawozdanie z niej, może stawić się przed ministrem i zażądać, aby powtórzył urzędowo wypowiedziane tam w dniu 28 września słowa swoje.

Dla tego też, że lord Russell uznaje powstanie polskie jako legalne, a Polskę jako państwo walczące z najazdem obcym, pojmujemy, że mógł oświadczyć, iż Anglia nie myśli prowadzić wojny dla niesienia Polsce pomocy. Dopóki wychodził z zasad traktatu wiedeńskiego, obowiązany był do interwencji, lubo pół roku temu rzekł Palmerston na interpelację p. Hennesseja, że „Anglia ma prawo wdawania się, lecz niema do tego obowiązku.” Wtedy jednak miała obowiązek jako poręczycielka traktatu wiedeńskiego; uznawszy zaś Polskę jako państwo stojące w wojnie z Rosyą, obowiązek już tego niema, lubo ma jeszcze prawo, prawo niesienia pomocy prześladowanemu, słabszemu, prawo wyższe od politycznego, prawo moralne, chrześcijańskie. Do tej wysokości Anglia samolubna jeszcze się nie wzniosła.

Jaki jednak zachodzić będzie stosunek między Anglią a Francją i Austryą w obec tego odmiennego zapatrywania się tych mocarstw? Francya mogłaby przyjąć tę samą co i Anglia zasadę; lecz Austrya ani uznać Polski niezechce, ani też nie zejdz ze stanowiska traktatu wiedeńskiego, dającego jej jedną prawną rękojmię pod względem terytoryjnego układu, tudzież jedynę prawo wdawania się w sprawę polską. Dla tego między Francją i Anglią może jeszcze zachodzić wspólność działania oparta na wspólności zasadniczego zapatrywania się na walkę Polski z Rosyą; stanowisko zaś Austrii pozostaje jeszcze i nadal takim, jakie było w pierwszym okresie interwencji to, jest podczas traktowania z Rosyą, ale staje się fałszywym przez to, że Rosya nie uznaje więcej traktatów wiedeńskich, które Austrya chce uznawać i nadal.

KORRESPONDENCA CZASU.

Wiedeń 30 września.

Za małym powiedział, donosząc wam, że nie-

dzielny waz artykuł wstępny wyborne tu sprawił wrażenie. Wyrazy wasze nie były wyrachowane na efekt: miały większe nierównie zadanie, to jest winny były odpowiedzieć sytuacji, i to nie tylko malując stan rzeczy w Galicyi, ale nawet rzucając właściwe światło na stosunek polityki austriackiej do kwestyi polskiej. Uczyniły zadość jednemu i drugiemu.

W artykule waszym rzucacie wielką odpowiedzialność z kraju za dalsze wypadki, jakie za sobą ciągnąć może, a nawet musi, owa niekonsekwencya polityczna w teorii i w praktyce, jakiej się ciągle dopuszcza dzisiejszy systemat rządowy. Dążności narodowe zmienić się nie mogą; jeżeli więc systemat się nie zmienia, to naturalnie coraz częstsze kolizye i niebezpieczniejsze następstwa. Lecz na to, aby systemat rządu zmienić się w Galicyi, potrzeba, aby polityka Austrii zewnętrzna wzięła także pewien stanowczy kierunek. Jak daniel tak i teraz pozostają Austrii znów dwie drogi: albo połączyć się z Rosyą i Prusami i wznosić święte przymierze przeciw powstaniu polskiemu, albo też pójść z Zachodem w imię prawa i sprawiedliwości, ale oraz wzięcie sprawę Polski w ręce i nadać kierunek usilowaniom w tę stronę zręczniom. Wszakże Austrya, która od samego początku powstania zbyt dobrze wiedziała, że pierwszy kierunek jest niemożliwy w obec jej liberalnych instytucji i w obec jej dobrze zrozumianego interesu, postawiła zaraz zrazu drugi, to jest liberalny, działający z Zachodem w notach, ale ściśle neutralny co do polskich usilowań. Im usilowania te jawniej i energiczniej na polityce w notach objawionej opierają się, w Galicyi występowały, tem bardziej owa neutralność Austrii w snurówce i nadużycia władz miejscowych się przeznadzała. Owóż to niezawodna, że dotąd zawsze otwarta jest droga dla Austrii do połączenia się z Rosyą, czyli do zgniczenia Polski, albo do połączenia się z Zachodem, z ideą liberalną i narodową, czyli do udzielenia pomocy polskiemu dążnościom; — lecz dwie te drogi, jedna i druga, wychodzą z neutralności do tego stopnia, że neutralność połączona z drugą, konieczność w końcu Austrię na pierwszą przerzuca. A jednakowoż, o ile tylko dowiedzieć się mogłem, zaczyna być przekonaniem tutejszych mężów stanu, że Rosya nie możebiła swe rządy w Polsce, że do dawnego status quo już powrócić nie można; a z drugiej strony postępowanie Rosji dowodzi aż nadto, że Rosya nie ustąpi w niczem dobrowolnie, i że ją Europa w końcu przywieść do tego będzie musiała. Na cóż się więc przyda owa neutralność, którą zawsze porzucić przyjdzie prędzej czy później, a która do bardzo niebezpiecznych doprowadzić może pierwsze rezultaty?...

Na wyjściu owej neutralności, na stanowczem oświadczeniu się Austrii zależy całe owo położenie kwestyi polskiej, o którym tak obszernie rozprawiają ciagle dzienniki tutejsze, a dzisiaj Presse, biorąc za podstawę *Mémorial diplomatique*. Służąc jest bardzo uważa tutaj tylekroć powtarzaną, że całkiem inne ma znaczenie i następstwa każdy krok uczyniony przez Austrię przeciw Rosji, a ten sam uczyniony przez Francją i Anglią; że zatem nie może być jednolitości w działaniu. Czemby Austrii nie miała żądać stosownych rękojmi na swoją korzyść, właśnie z powodu tej różnicy w doniosłości tego samego czynu przez nią, a przez tamte mocarstwa czynionego? Staje tu na zawadzie niedowierzanie Francji, która sięga aż do traktatu w Zurychu. Oby tylko nie szło zbyt daleko, i nie urzeczywistniło tej konkluzji, jaką widzi Presse w polityce francuskiej: Albo teraz polityka narodowa z Austryą, albo na wiosnę polityka rewolucyjna przeciw Austrii.

Deputacya meksykańska jedzie dziś do Tyrolu. Przyjęcie korony przez Arcyksięcia nie ma tu stronników. Organa urzędowe szczególny nacisk kładą, że deputacya nie będzie przyjęta oficjalnie,

albowiem to rzecz prywatna Arcyksięcia Maksymiliana. Da się to utrzymywać teraz, ale w razie danym, zawsze koleje, jakichby cesarz Maksymilian doznawał, obchodzilyby Austrię. Interesów dynastycznych nie można zupełnie odłączyć od interesów państwa. Korzyści jak i szkody są dotąd wspólne. Arcyksięciu Austriacki nie może być w Austrii człowiekiem prywatnym. Ale też nie idzie za tem, aby z korony meksykańskiej żadnej Austrii nie miała korzyści, zwłaszcza, jeżeli przyjęta zostanie pod warunkami, o których mówią, a które wkrótce, bo zapewne pojutrze, będą już wiadome, skoro je Arcyksiążę deputacyi wypowie.

Tantą zbierało się na interpelację do hr. Rechberga w Izbie. Sądzą, że interpelacya miałaby tylko na celu, aby utrzymać godność Izby, żeby nie ważniejszego nie stało się w polityce państwa bez zawiadomienia Rady państwa. Albowiem sądzą, że nie będzie się Izba dopominać o prawa Juareza, ani chcieć utrzymywać prawa nieinterwencji, a tem mniej rozprawić o pogwałceniu narodowości, o zmianach przymusowych formy rządu itp. Zgoda, nie będzie w sprawie meksykańskiej dla Izby żadnej kwestyi zasadniczej; a gdy przyjęcie korony meksykańskiej nie obciąża budżetu nową rubryką w wydatkach, przeto nie bardzo pojmuję, o co by Izba ministra spraw zagranicznych interpelować mogła, jak tylko, aby jej oświadczył to, co już tylkokrotnie powtarzano w dziennikach urzędowych, że przyjęcie korony meksykańskiej jest rzeczą osobistą Arcyksięcia Maksymiliana, w której Izba — a zatem i Izba — nie ma żadnego udziału.

I na tem się też zapewne skończy, jeżeli będzie interpelacya.

Ze świata dziennikarskiego doniesie wam winien, że bawi tu od dni kilku znany redaktor dziennika frankfurckiego *L'Europe* p. Ganesco. Świetna rola, który dziennik ten w ostatnim zjeździe książąt zajął jako sprawozdawca odbytych w przedmocie reformy związkowej rokowań, zwraca uwagę na młodego publicystę, który się już dawniej w dziennikarstwie paryżkiem odznaczył.

Wiedeń 30 września.

— r. Meksykańska deputacya opuszcza jutro Wiedeń; urzędowego posłuchania nie miała; po mimo to przyjmował wczoraj hr. Rechberg stojącego na czele deputacyi pana Gutierrez d' Estrada jako osobę prywatną, a dziś udała się cała deputacya do hr. Rechberga jako ministra cesarskiego domu. Minister spraw zagranicznych, jak tu w niektórych kołach całkiem naiwnie zapewniają, nie miał tam do czynienia. Subtelna różnica zawsze coś warta! W skutek wyraźnej wskazówki powstrzyma się miasto Tryest i tamtejsze władze od wszelkiego uroczystego przyjęcia deputacyi; przyjmować ją będzie na własny koszt Arcyksiążę. Dziś miała deputacya posłuchanie u posła hiszpańskiego, della Torre d'Ayllon. Z powrotem przybędzie ona znów do Wiednia i ma prosić Cesarza o posłuchanie, o którym tyle razy wspominają już dzienniki. Ciagle jeszcze, a raczej na nowo z wielką pewnością zapewniają, że Arcyksiążę na wszelki wypadek przyjmie ofiarowaną koronę, chociażby niedawno tak bardzo głoszona gwarancja nie była załatwiona w sposób pożądanym, na co w samej rzeczy wcale się nie zanosi. Od czasu nadejścia odpowiedzi rosyjskiej Cesarz Napoleon tak bardzo oswoił się z myślą rychłego działania w Europie, że widocznie z każdym tygodniem a nawet z każdą porą stał się coraz bardziej małomównym, skoro chodziło o dalsze dowody francuskiego przymierza w nowo utworzonym mającym zamorskiem cesarstwie. Z tego powodu, jak zapewniają strony wtajemniczone, panować ma w Miramare pewien niepokój i pewne

chwianie się właśnie w stanowczej chwili; podobnie i zachowanie się wiedeńskiego gabinetu nie koniecznie ma być konsekwentnem.

Wiedeńskim dziennikom, nawet i urzędowemu organowi, nadesłano dziś jednakowo-brzmiące pismo z Lüttichu, w którym jakoby p. Grabowski, komisarz organizatora polskiego powstania, podaje do wiadomości, że dekretem z 18go sierpnia 1863 mianowany został j. Mierosławski jenerałem organizatorem powstania. Wiadomości tej tutejsze dzienniki nie dają wiary.

Warszawa 28 września.

© Mimo wynudanej bezcelności Moskali usiłują teraz kłamstwem osłonić część swych gwałtów i haniebnych czynów. Od kilku dni rozpuszczają oni pełno fałszywych pogłoszek zbijaących się nawzajem. Jedni głoszą: że pałace hr. Zamoyskiego skonfiskowane zostały na rozkaz z Petersburga, co jest rzeczywiście prawdą, jak to donosiliśmy i jak ogłoszenia moskiewskie dowiodły; inni, że Berg wezwany został do Cara, aby mu się tłumaczył ze swego postępowania, że Korf dostał za ten rabunek dymisy i t. p. Pogłoski te są fałszem najzupełniejszym: Berg działał według instrukcji. Rząd, który krzyżami ozdobił pierś Murawiewa Wieszatela, i oświadczył mu „wdzięczność” za barbarzyństwa niesłychane i morderstwa, zdola także wynagrodzić Berga „Lupieżę”, jak słusznie nazwałisie.

Rozłakomione rabunkiem żołnierstwo moskiewskie, żadne jest powtórzyć go, a chodząc po mieście, przygląda się, w którymby też domu więcej bogactw znalazło. Jedną taką rozmowę sam podслуchałem. Oficerowie mianowicie z gwardyi napastują na ulicach kobiety, iż prawie z domu wychodzą nie mogą, a broniącego je męzczyznę zaraz aresztują.

O znalezieniu składów broni, laboratoryów bomb, to znów siedliska Rządu Narodowego w pałacu Zamoyskich, ciagle Moskale najfalszywsze pogłoski podają. Chociaż nie mają one najmniejszej podstawy i są zupełnie kłamstwem, gdy jednak gwałt i bezcelność władz moskiewskich nie mają granic, nikt im nie wzbroni wybrać niewinnych ofiar z pomiędzy uwieczonych i oskarżając fałszywie, skazać ich do min lub rozstrzelać; czyż już nie jednem tak postąpił? Z puszcanych tych wieści należy się obawiać, że moskiewskie śledcze komisje zamierzają rzucić kłamliwe oskarżenia, ażeby niby wydomaczyć ów rabunek i rozbiór. Hr. Zamoyskiemu i Krupieckiemu, którego lekarze ocalili gdy 19t.m. był rażony apopleksyą, przeniesiono w cytadeli z ogólnej sali aresztowanych do 10go pawilonu, t. j. do więzienia politycznych; widac więc, że mają zamiar wyszukać im jakąś winę. Moskiewskim komisjom śledczym ułatwiają kłamstwo bezcelne organa moskiewskie zagraniczne jak *Neue Preu. Zig.*, *Ost-See Zig.* głoszą z największym cynizmem potwarze przeciw nam uciśnionym przemocą, i starają się uniewinniać gwałt moskiewski, który obudził zgrozę w każdym uciśnionym sercu w Europie. Z oburzeniem i wzgardą wyczytaliśmy tu korespondencje w tych gazetach donoszące o wynalezieniu Rządu Narodowego, broni, papierów i t. p. w klasztorach, kiedy przecież nie nigdzie nie znaleziono, oprócz kilku sukman u Bernardynów, oczem już pisałem. Dalej następują burzliwe dowcipy i kłamstwa o tajemnych przejsiach, prowadzących z klasztorów mężów do sąsiednich kościołów, których nawet niema w sąsiedztwie; lecz właśnie kłamca nie podaje bliżej, z jakiego klasztoru, na jakiej ulicy? Takie nieokreślone bajeczki złudzą chyba ludzi zupełnie złej woli, gdy mają wyraźną cechę fałszu zepsucia na czole. Oprócz tego, niech każdy mający trochę rozsądku powie, czy prowadzenie sprawy narodowej wśród takiego ucisku Moskali

Część literacko-artystyczna.

WYCIECZKA

DO WIELKOPOLSKI

(z powodu pamiłki tysiąclecia Piastowego).

Rogożno, Keynia, Dobieszewko, Golańcz, Żnin, Gąsawa, Pakość, Koscielce, Inowrocław, Gopło, Kraszewica, Strzelno, Mogilno.

(Ciąg dalszy: patrz Nr 212 213.)

Że już przebywały Notę pod Pakością, jedziemy kujawską ziemią; toć przypomnieliśmy niewiadzą, iż mianem tem zwano okolice obejmującą województwa: brzeskie, inowrocławskie i ziemie do brzyńską. Biskupstwo arcybiskupie co katedrę swoją miało najpierw w Kraszewicy, a potem w Włocławku, choć czasem zwane pomorskiem lub wladyslawowskim, przecież najczęsciej także kujawskiem mianują. Wpę też razem z ukazaniem się narodu naszego na widowni dziejów i zaprowadzeniem wiary s. w Polsce, Kujawy występują w historii naszej. Posiada je Zbigniew syn Hermana. Po Krzywoustym osobne składają księstwo, aż do czasów śmierci Władysława na Gnieźnie powołanego w Divion we Francji; któryś rod książąt kujawskich w końcu wieku XIV zakończył. Krzyżacy i Litwa tutaj w kilkowiecznych bojują z Polską zapasach.

Rzuciwszy okiem na ten czarnoziem kujawski, na owe pola tak grubą warstwą pruchnicy wysłane że drzewo rosnąć nie chce, a wszadzone wykrywia się i karleje, — łatwo pojąć, czemu pokolenia na tych łanach przenicznych osiadłe, Polanami zwano. I zaisie, gdy inni siedli wśród mazowieckich i halickich borów, a drudzy przez litewskie przebiłari się puszcze, tu na urodzajnych grzędach wielkich pól rozsypany się roje Polan; co w przedjagieliowych czasach wyrosły w gwarne

tłum zagonowej szlachty, gdzieindziej w możnych rozbijał panów. Niebyle tam gor coby ludzi rozdzielała i legły pyszna myśl panowania nad wszystkim co widne ze szczytów; ale jak słonece co wraz wszystkimi równie okiem swoim pali, gorąca miłość łączyła roje równych sobie panów braci szlachetnych.

Tu też poczęły się i spełniły w owym żywiole braterstwa dzieje rozrastającego się narodu; z nim idea plemion w państwo złączonych, nie roztoczyła na Wawelu świętości polskiej korony. Szajnoch (Jadwiga i Jagiello I) w wybornym obrazie namalował znaczenie tych tu stron w przeszłości, aż po owe czasy, gdy z upadkiem Krzyżaków w inne dzielnice Polski ciągnięcie miecza naszego przeniesić się musiało.

Naruszewicz badając źródło nazwy Kujawy, pragnie je wywieść od *Chawian* plemienia; Surowiecki znów tłumaczy etymologiczne znaczenie *Kruszewicy*, przytaczając: iż miano to powstało z *Grod* i *świeca*, stosując je do bożka *Świeca*, lub latarni co miała z myświej wieży zegłudze na Gopie przyswiecać.

Jakkolwiek w podobne (zawsze ślizgie) niechętnie zagląbam się wywody, przecież sądzę, że gdy ongi przed wiekami przedzierano się w te strony przez bagniste wielkopolskie bory, to zapewne przybywając na owe łany zbożowe, jechano *ku-jawom*, to jest ku otwartej, szerokiej jeziorami rozjaśnionej okolicy; jakbyśmy i dziś zawołali, z ciemnego lasu na jaw wyjeżdżając.

Kruszewica

także z bardzo już daleka widna, a rozświetlona Goplem, co ją blaskiem wód swoich otacza, ztąd może nazwisko wzięła: że *krusz*, *kragto*, *kruhom* (to jest *naokoło*) *świełna* i *jasna* jest cała.

Taka też stolica nasza w aureoli obditych z Gopla promieni słonecznych, płonąca, nam się ukazała; gdyśmy z wzruszeniem a w milczeniu tę relikwiią przeszłości ojczystej witali. Podjeżdżając tuż pod miasteczko, dziś ledwie o-

koło 50 chat a 400 ubogiej ludności liczące, uderzyliśmy z ponad kilku domów czerwieniących się dachówkami a innych słomianą strzechą krytych, wieża kościoła luterskiego występująca na równi z wieżami kolegiaty i z popielowatą basztą. Ten ewangelicki kościół konieczny w oczy bije, bo na środku rynku stoi — a niezawodnie tendencyjnie tutaj na gruzach pierwszej stolicy naszej, jak sztabdar niedziej pruskiej zaknięty. Przy nim budka dla żołnierzy pruskiej zaknięty. Protestanctwem z bagnem, arcymownie zastawili się tutaj na symbol dziejów wielkopolskich, bojem z Pomorzany i Krzyżaki poczętych, a kończonych niemniej zwycięstw z Flottwami walką.

Na pagórku nad samym brzegiem modrego Gopla, na okragłej z granitów podstawie, wznosi się ośmiościan doskonały z cegły zmurowana baszta. Wysokość jej liczą na 127 stóp; mury zaś u spodu na 8, w środku 7, a u wierzchu 5 do 6 stóp grube. Do wieży przypierają reszki ścian także ceglanych, co zostały z zamku dawnego. Na równi z ich wysokością jest w baszcie otwór, dokąd się (jak to zwykle bywało) z zębatego szczytu owych murów wchodziło. Na reszcie przestrzeni pagorka, ślady podwalin i gruz zameczyska.

Jestemy tedy u stop popielowskiej baszty, myszą wieżę zwanej.

Powyżej grodziska stoi kilka ubogich chat rybackich strzechą nakrytych, a Gopło z trzech stron pagórek cały okala. Na drugim brzegu szarzej mury dawnej katedry a dzisiejszej kolegiaty; stojącej na uboczu, jakby ją protestancka wieża od sunęła od straży owych ruin narodowej kolebki. Wprost baszty wznosi się z cegiel wyszarpanych z murów zameczyska, pałac Prusaka co dziś Kruszwice posiada. Gdzie się sadowi pierwszy tron rodzającego się państwa, tam teraz w poprzek szerokości Gopla w południowej jego części, Królestwo Polskie z Wielkiem Księstwem Poznańskim graniczy....

Ironia niby bad ciśnie się tutaj zewsząd do o-wych rozwalin naszych; a nie znam na ziemi oj-

czystej miejsca, gdzieby widoczniej uragowisko w oczy uderzało. Smutne to wrażenia jaskrawiej się jeszcze wydały, gdyśmy ujrzeli pruskich żołnierzy zbierających się po brzegach jeziora a u stop zameczyska. Byli to Polacy... Bóg dopuścił a grzechy nasze sprawiły, że w takim otoczeniu przedstawilo się Gopło w tysiącleciu istnienia na rodu. Gdyśmy jeszcze raz spojrzeli na te modre fale, co poezjowsy od owych czasów gdy Herman topił w nich Pomorzyczki, otwierały nieraz zimne groby dla nieprzyjaciół naszych; to jakby na wróżbę lepszej doli przeszły zarośli się nad głowami naszymi. Wpę znova miód się tu składa jak za dni Piastowych — a przeszły co znamionują porządek w ojczyźnie, na triumf mszczącej Popiołowe zbrodnie a ku nauce naszej, w szczelnych goplańskiej wieży swoje złożyły ule.

Ażeby rzewne a miłsze unieść ztąd wrażenia, potrzeba w księżycowej noce oglądać basztę i goplańskie wody. Mgły jeziora cały wtedy widok przejmującym obłokiem owioną, a srebrną siecią fale się odziewa — katedra cięć rzuci na wieżę protestancką; pałac zaś Prusaka wśród drzew się ukryje. Gopło i zameczysko jak marzenie wydawać się będą; a obrane z jaskrawej rzeczywistości dnia jasnego, szata się mytów okryją. Dla pejzazysty też najwspanialsze tutaj chwile księżycowej noce — jak skoro brak wszelkich drzew i zarośla, zanadto wśród pustki kontury zwalisk odśladają. Również poci i belletrysty, którym podania tutejsze służą za treść do ich utworów *) czuli potrzebę zapalenia pustek drzewem. Wpę jedni dla tego że nie oglądali tych miejsc, inni z konieczności estetycznej, ubrali okolice w brzozy, topole, jawory, dęby i buki starodawne, których nawet za Piastowych nie było tu czasów.

Objeżdżamy jeszcze dokładnie mury zameczyska. Spód baszty z polnych granitów, jest pozostałością

*) *Mysejda* Krasickiego, *Spiewy histor.* Niemcewicz, *Mysza wieża* Bronikowskiego, *Piast* Romowski etc. etc.

siejących złotem za zdradę, wśród ciągle ginących ofiar, byłoby może, gdyby ją prowadził ludźmi zepsuci? czyż to jest możliwe bez największego poświęcenia i zaparcia się siebie. Czy niewiadomo całej Europie, jak właśnie kobiety polskie, matki, żony i czyste dziewczęta z poświęceniem służyły sprawie ojczyzny: z poświęceniem przeważającą część poświęcenie męczyzna? Jakże nikczemnym i są wyrzutą i kłamstwem owych dzienników niemieckich służących Moskwie!

Gdziekolwiek policja lub oficerowie gwardyi pełniący służbę policyjną znajdują niezamkniętą na klucz bramę domu, karzą strasząc 50 r., wstawiając egzekucję. Kto ma pieniądze płaci jak dotąd egzekucję, ale było kilka zdarzeń z niezamkniętymi osobami i te są smutne. Jeden taki właściciel małego drewnianego domu na bocznej ulicy, niemający nawet za co utrzymać stróża, siadł sam w bramie, ale kiedyś udało się policji wpaść w chwili tej właśnie, kiedy oddalił się nieco. Skazano go na zapłacenie 50 r. i posłano 6 żołnierzy na egzekucję; właściciel miał ledwie kilka złotych na utrzymanie życia rodziny dość licznej, a tu za godzinę przysyłają jeszcze czterech żołnierzy, za drugą godzinę jeszcze pięciu. Dzień przeszedł na próżnych staraniach; na drugi dzień przysłano 30 żołnierzy, którzy tem bardziej nęścili się, że im nie płacono egzekucyjnych pieniędzy 15 gr. na człowieka. Nareszcie właściciela wysłano do aresztu. Po długich staraniach i protekcjach nieszczyśliwa żona ledwie na trzeci dzień wyprosiła, że puszczono jej męża, objaśniając, że jeżeli będzie w areszcie trzymany, to przecie nie będzie w stanie starać się o pieniądze. Częścią od znajomych, częścią ze składek miłosiernych osób zebrał biedak karę 50 rubli i kilkadziesiąt złp. egzekucyjnego żołnierza i wrócił do swego ubożego domu zrujnowanego zupełnie.

Aresztowania są bardzo liczne. Dnia 26go b. m. aresztowano: Gerwaszego Gzowskiego urzędnika z biura ordynacji Zamoyjskich; Jana Musiałowicza, urzędnika z kolei warszawskiej, jego żonę i wychowawcę. Aresztowano także panią Żebrowską, właścicielkę domu przy ulicy Mokotowskiej. Była także rewizja u PP. Kanoniczek na ulicy Senatorskiej, gdzie wzięto jakąś gwernantkę, której nazwiska nie wiem. Dziś uwolniono z cytadeli kilku urzędników kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Z placu boju słychać tylko niepewną wiadomość o jakiejś pomyślnie dla nas potyczce między Łowiczem i Kutnem.

Brześć litewski 11 września (spóźnione.)

Od stu już blisko lat carat moskiewski pastwi się nad skropowanymi zdrajcami i ciemiężonym narodem polskim. Od stu już lat wymusza coraz większe męki, aby zgnębić i zabić zupełnie ten naród. Lecz nie było jeszcze takiego ucisku, nie natężył jeszcze nigdy rząd moskiewski do tego stopnia przesładowań i udręczeń, jak w czasie obecnego powstania, a natężył za pomocą Murawiewa, Anenkowa, Berga i całej żarnej siepaczy, usiłujących stłumić głos Polski wolaćcej z grobu: „ja żyję”. Ucywilizowane narody nie mogą sobie wyobrazić nawet w polowie barbarzyństwa moskiewskiego, bo tylko słabe echa jęków i niewyraźny odgłos śmiertelnej walki do Europy dochodzi; wiadome są jej jedynie barbarzyństwa moskiewskie w Warszawie i Wilnie spełniane i to wiadomo zaledwo w jednej części. Tymczasem dalsze zakąty Polski, odleglejsze od stolicy prowincji i powiaty, ciężą się jeszcze przez Moskwę gnębione; bo wsieckości moskiewskiej nie tam nie miankuje, i Moskale mniemają, iż okrucieństwa tam przez nich spełnione, pozostają tajemnicą. W łecbie tych dalszych okolic ciężko ciemiężonych znajduje się nasz powiat i miasto, o których właśnie mówić będziemy.

Twierdza Brześć-litewski której komendantem jest gen. Staden, przepelniona jest więźniami od pierwszych dni styczniowego powstania. Większa część tych więźniów porwana była z domów gdzie spokojnie i bezbronni siedzieli, bo Moskale chętniej uderzają na bezbronných po domach niżli na zbrojnych w polu lub w lesie. Z więźniami tymi jak najokrutniej się obchodzą. Siedzą oni w izbach ciemnych, brudnych, bez powietrza i słońca, gdyż szychy powleczone umyślnie grubą warstwą kredy. Żywność im dają lichą i pół psutą, a mieszkaniem zabronioną takową im posłać, z bardzo małemi wyjątkami. Przy badaniu więźni, komisja śledcza ich katuje, by wymusić zeznania, a niekiedy używa prawdziwych tortur.

Podejrzanych o czynny udział w powstaniu śmierzczą karą i kilku już tu powieszono lub rozstrzelano, nieogłaszając nawet o tem.

Pierwszym rozstrzelanym publicznie był żołnierz dymisyonowany Adamowicz; ugodzony kulmi drgał jeszcze, gdy go w dół wrzucano i wapnem przysypano. Za udział także w powstaniu powieszono pociylną z Zalesia nazwiskiem Zaharczuka, którego tak powieszono, iż długo się męczył. Trzecią ofiarą zemsty moskiewskiej był Bogusław Pawłowicz, rodem z Kongresówki, który służył jako oficer w wojsku rosyjskim, a w czasie powstania opuściwszy szeregi nieprzyjacielskie, był adiutantem Rogińskiego, który długo walczył na Litwie. Prowadzony na plac męki, siedzi spokojnie, a gdy go Moskale postanowili zamordować przez rozstrzelanie, prosił, aby mu oców nie wiano i niekrępowano go do słupa; lecz Moskale na to nie wzięli, przykrywali go, a wówczas poogwał się z kapłanem który do ostatniej chwili przy nim pozostawał. Moskale mordowali go długo, bo za pierwszymi strzałami zraniono go tylko: (Dziwnym jakby umyślnym zdarzeniem przytrafiła się zwykłe Moskale, że przy rozstrzelaniu męczenników polskich, nie zabijają ich pierwszymi strzałami, ale nabijają powtórnie i drugi raz strzelają, a często i po trzecim strzale, dobijają dopiero korbami. P. R. Cz.) Po drugich strzałach żył jeszcze i pół żywego rzućli Moskale do dołu, a gdy zasypujący dół piaskiem, jęł jeszcze słyhać było. Czwartego rozstrzelali Moskale Feliksa Radziątkowskiego, młodzieńca nie pełna 17 letniego, wielkich zdolności; strzelając, nie zabito go od razu, lecz poraniono i jeszcze dysząc, zakopano. Rodzice Radziątkowskiego nie wiedzieli gdzie syna Moskale więżą, i drugiego dnia po egzekucji ojciec Feliksa, dowiedziawszy się że ma być w Brześciu, przybył tu, mając nadzieję jeszcze go zobaczyć, a ujrzał tylko grób jego! Straszna była boleść starego ojca, gdy się o nieśczęściu swoim dowiedział; rozstrzelany bowiem był jedynakiem, całą podporą starości rodziców swoich.

Mniej winnych lub weale niewinnych Moskale do kopali na Syberję wywożą, a nową w nocy i to tak skrycie, że mieszkający nawet na drogę opatrzyć ich nie mogą. Niedawno kilku z miasta i kilkunastu z powiatu porwali i do kazamat wtrącili, a nie objawiając żadnemu z nich zaco i pocu, w głąb północnej Rosyi wysłali. Największym zaś okrucieństwem jest topienie więźni. W nocy wpadają oprawy do więzienia, porwijają nieszczęśliwych ofiary, wyprowadzają nad rzekę, krepną im ręce i nogi, przywiązują ogromny kamień do szyi i bez litości rzucają do wody. Wielu temu nie uwiery, ale jest to prawda. Fakta takie na żołnierzy mocno wpływają, burzono postępowaniem swego szładu przeklinają go, lecz carat ufa w to, że Europa o barbarzyństwo jego się nie dowie, coraz dalej brnie w zbrodnie. Topienie narszej nieszczyśliwej młodzieży zwłaszcza teraz, często się powtarza, Murawiew nie chce teraz często a jawnie rozstrzeliwać i wieszać.

Niedaleko Brześcia woda wyrzuciła kilka trupów, nogi i ręce skropowane miały, u jednego z nich ręce pogrubione były, widać, że się broń, gdy go wiano.

Władze moskiewskie rozkazały włościanom formować strażę po wsiach dla niewpuszczania doń powstańców, oraz łapać tychże i podejrzanych obywateli do władz rządowych dostawiać; gdy zaś włościanie posłuszeństwa odmawiali, użyto względem nich przymusowych środków; między innemi poruszono rotnemu dowódcy kapitanowi Karatajewu włożyć się z 200 żołnierzami i 100 kozakami po powiecie i opierających się włościanom kazać różgami. Próż tego nie przestają popi i ajenci moskiewscy, których mnóstwo rozesłano po wsiach, lud do rzeki podburzać, przyrzekając rozdać im noże święcone, i wmawiać, że są narodowości moskiewskiej, że car na ziemi jest wybrańcem Boga, że zatem wola cara jest wola Boga, że mordując obywateli staną się apostołami prawosławnej wiary. Lecz włościanin tutejszy nieda się uwieść podłym namowom; przywiązany on jest tajemnie do wydarzeń mu przez Moskale wiary uńskie, nienawidzi Moskale i sechym. Choć jeszcze zbyt ciemni włościanie nasi by pojąć, jak wielką przepaść historyczną od Moskale ich dzieli, to przecie w podaniach swych i czynach zachowali tę niezaprzeczoną prawdę, że są Polakami, dla tego też ze wstrętem myśl bratobójstwa odpychają a natomiast wielu z nich dobrowolnie łączą się z powstaniem i biją Moskale.

Naprawdę więc Moskwa Europę oszukuje i siłę dowodząc, że ludność wiejska rządowi moskiewskie-

mu jest wierna; popelniane przez Moskale względem niej okrucieństwa, jako bicie różgami, palenie, niszczenie siół, pędzenie na Sybir całych włości o zupełnie przeciwnem usposobieniu świadczą.

Wojennym naczelnikiem miasta Brześcia i powiatu brzeskiego jest godny wyznawca murawiewowskich zasad, pólownik Diekonskoj. Ten chce uciec Aleksandra drugiego, rozkazał po trzy kroć obębnąć po mieście, że który w dzień uroczystości koronacji cara, t. j. 7go b. m. powyżej się dom swego nie illuminować, skazany będzie na karę pieniężną od 25 do 100 r. s. — Dnia 5go b. m. wspomniany pólownik Diekonskoj przyzwał do siebie zastępcę miejsce marszałka, rozkazał mu udać się do brzeskiego proboszcza z poleceniem, aby ten w dzień koronacji pod karą odpowiedzialności kościół suto oświecić nie zaniedbał. Równocześnie ogłosił, że jeżeli niewiasta powyżej się włoży chociażby najmniejszą oznakę czarną w dniu 7 b. m., strawił ulegnie; jeżeliby zaś urzędnicy katolickiego nawet wyznania w dzień wyżej wspomnianej uroczystości do cerkwi udać się zaniedbali, więzieniem i wypędzeniem ze służby karani będą. — Ogłoszono także przy bębnie, że w czasie iluminacji świec w butelkach, w marchwi, w kartoflach i w tym podobnych świeczkach niestawiać. Starozakonny rozkazał, aby dali uczyć dla wojska i adres do cara przez Moskale już przygotowany i nłożony podpisali; w celu zaś zmuszenia ich do tego, używa Diekonskoj wszelkiego rodzaju tyranii, groźbę, że całe miasto tak wyniszczy i obedrze, że z głodu umierać będą.

W dniu 7 t. m. mieszkający zagrożeni zniszczeniem oświecili okna z płazem i wśród boleści powszechnej wykonano nakazany znak radości! Muzyka moskiewska, a raczej trębace trąbili dzień cały, jakby zmarłych budząc z grobu, a mieszkający nie pokazali się na ulicach, które były zupełnie puste.

Majątki obywateli przez ciągle napady hord moskiewskich okropnie są zrujnowane, a w nadmiar gwałtów Murawiew nowy na właścicieli ziemskich haracz nałożył; rozkazał płacić do skarbu procent dziesięć na sto nie od dochodów, lecz od wartości dóbr obliczony. — W skutek tego rozporządzenia, pólownik Diekonskoj opierających się obywateli więzieniem, licytacją rzeczy i inwentarży, pustoszeniem posiadłości do placenia zmuszał; włościanom rozkazał pilnować, aby żaden z właścicieli dóbr przez opłacaniem kontrybucji nie z majątku ani sprzedać, ani na własny użytek wzięść nie miał. — Zdarzało się i tak, że Diekonskoj przychodzącym doń obywatelom, za interesem, lub z prośbą o wydanie biletu (bez biletu bowiem nie wolno jest nikomu wyjechać się za obręb swej posiadłości pod karą aresztowania), pieniądze z kieszeni wydierał. Wyżej wspomniany naczelnik wojenny przybywszy dnia jednego do pewnego obywatela, ujrzał leżący na stole pugilares, a zanim właściciel zdolał go sprzątnąć, już ten się znalazł we wszystkich pochłaniającym karmienie szanownego pólownika; obywatel widząc ten gwałt, prosił o zwrot pugilaresu, czemu zresztą Diekonskoj zadost uczynił wyjąwszy zń wpróż wszystkie pieniądze, a gdy się te nie nadostateczne okazały, zdjął ze ściany kosztowny zegarek. Lecz że Diekonskoj krutnie, to nas weale nie dziwi, bo czynownik moskiewski z profesji złodziej.

Marszałkiem powiatu brzeskiego jednogłośnie do szlachty obrany był Jerzy Gażyce; ten w skutek podejrzania o nieprzychylność dla cara, od obowiązków usunięty, a na miejsce jego Moskale bezprawnie mianowali p. Aleksandra Wilczewskiego. Lecz i ten prawym okazał się obywatelom. Moskale wezwali go do Grodna i za to, że w imieniu całej szlachty wiernie poddańczego adres do cara podpisać nie chciał, na kilka lat do Permu wywieziony został; prócz tego ogromną kontrybucję zdarto z jego posiadłości.

Wyszło także rozporządzenie, że gdyby która z kobiet do działań politycznych należała, to ojciec jej, mąż, brat, lub syn, odpowiedzialnym będzie. — Najlepszym dowodem też ze wszechmiar podłej ustawy jest następujące zdarzenie: z powodu, że bardzo wielu jest więźni ubogich, którym nawet odzienia nie dostaje, niektóre mieszkanki Brześcia urządziły na ten przedmiot składkę w mieście. Wydane przez platnych szpiegów Poemskawo, Hadziukiewicz i do biura wojennego naczelnika powołane, jak najdokładniej się usprawniły. Pomimo to jednak ojcowie ich i mężowie, po większej części ludzie wiekiem sędziwym zlamani, przez p. Dziekonskawa na wydalenie do Saratowa skazani zostali. Byli gubernator grodzieński książę Bobryński, nie tyle okrutny co inni

moskiewscy satrapi, uznał karę w stosunku do przekroczenia zbyt surową, a wezwawszy obwinionych do Grodna, objawił im tylko: że prawo mówiące, że ojciec za syna, syn za ojca nie odpowiada, obecnie nie istnieje, natomiast zaś powiadziano jest, że ojciec jako głowa rodziny za wszystko odpowiada, choćby o niczem nie wiedział. Pieniądze przez wspomniane niewiasty zebrane, p. pólownik Diekonskoj skonfiskował i jako dowód swej gorliwości rządowi przesłał; żona zaś jego z domu Liebhard na polskiej ziemi zrodzona i wychowana, w tryumfie powtarzała: „Wszędzie komitet centralny szukali, a mój mąż w Brześciu go odkrył!”

Wielu księży uwięziono. Ksiądz Jablonowski, wikaryusz, w skutek podejrzania o udzielanie błogosławieństwa idącym do powstania jeszcze w początkach maja, do kazamat wtrąconym został i dotychczas nie jest wolny.

Zaloby pod karą stróżu, aresztu i różg nosić nie wolno. Pewna dama jasno ubrana, gdyż innych nie puszczają, udała się do wojennego naczelnika z prośbą o pozwolenie widzenia się z aresztowanym krewnym; Diekonskoj ujrawszy na niej pasek czarny, potarzał go, a kazawszy jej zapłacić stróżu r. 25, wypędził. Inną znów raz zdziur r. 25 od biednego urzędnika z poczy za to, że ten do cywilnego ubrania mundurową czapkę śmiało włożył. Uboża panienska szwaczka także za czarną suknię na r. 25 stróżu skazana została, a dla zadowolenia chciwości p. naczelnika wszystkie swe rzeczy, nawet salopę, pomimo zbliżającej się zimy, sprzedać musiała.

Majątki odwiedzane przez powstańców, rozkazano palić i właścicieli ich aresztować. Względem uczęszczającej młodzieży wydano także nowe ustawy, między innymi jest ta, że nie wolno przyjmować do szkół takich uczni, którzyby dwiestu rubli kaucej nie złożyli; pieniądze te użyte być mają na wypłatę stróżu rządowi w razie, jeśliby uczni nieprzychylnym się mu okazał. Osobom utrzymującym studentów nie wolno mieć więcej nad trzech, i to po otrzymaniu od zarządzającego miastem o przywiązaniu ich do tronu powiadzenia. Wklada się również na nich obowiązek zdawania rządowi sprawy z postępowania uczni.

Rewizje ścisłe często się tu odbywają; niedawno aresztowany został urzędnik z magistratu za to, że znaleziono w jego domu kartkę z napisem: „sława polskiej bronii”; uważyć jeszcze i to trzeba, że kartka przez jednego z rewidujących podrzuconą została. Na naczelnika w Brześciu komisaryackiej komisji przysłany jest z Petersburga generał-major Ertel z wyraźną instrukcją, aby urzędników katolików i schyzmatyków nazwiska polskiego w głąb Rosyi przeniósł, co też p. Ertel literalnie wykonywa, a nadto z własnej swej gorliwości za to, że na jakimś nabożeństwie moskiewskim w cerkwi się nie znajdowali, dwa miesiące w więzieniu trzymał.

Przy badaniu więźni Moskale nakładają i piszą, a nawet sami podpisują fałszywe zeznania i te w dziennikach swych głoszą.

Brześć litewski 12 września.

W tych dniach przywieziono tu znów z powiatu osmnastu więźni, po większej części właścicieli ziemskich; między nimi znajduje się Józef Poniekwicki z żoną i sześciolatną córeczką, która na widok siepaczy matkę porwijających, rzuciła jej się na szyję i okropnie płakać zaczęła; ulitowali się przeciw oprawy łom biednego dziecka i pozwolili wzięć ją z sobą. — Przymuszani groźbą więzienia i straszą nakładanymi przez wojennego naczelnika, starozakonni lekając się rabunku i zniszczenia, podpisali po części adres. Na miejsce wywiezionego marszałka, który był razem i prezydentem sądu powiatowego, zamianował rząd moskiewski nihi marszałkiem Nowakowskiego, który jest singa moskiewskim; ma on polecenie nie tylko podwładnych gnębić, ale nadto o postępowaniu całego powiatu i miasta, a nawet o postępowaniu Diekonskawa i Stadena donosić Murawiewowi.

W tym tygodniu zamierza wojenny naczelnik nową wycieczkę w powiat zrobić dla porwania jeszcze więźni obywateli; wielką mu pomocą w tych czynnościach jest Masłow sprawnik powiatu, donosiciel i szpieg, który przez zdzierstwa i denuncjacje od kilkunastu już lat wielki majątek zebrał; znany jest powszechnie ze zdzierstw swoich.

Józef Poniekwicki z żoną i dzieckiem kilkanaście wiorst za rozkazem pana Diekonskawa piechotą był pędzony, nakoniec oficer jeden nad nimi

się ulitował i pozwolił na wóz usiąść. Panią Poniekwicką osadzono w kazamacie zajmowanej wpróż przez Rogińskiego. Karmią ją soldacką strawą, dla niej i dla dziecka przeznaczono półtory porcy. Słowem obchodzi się z nią jak najokrutniej. Prócz córki dzielącej więzienie pani Poniekwickiej, pozostało jeszcze w domu siedmiu drobnych dzieci na opiece Boskiej. Z dwadzieściu trzech onegdaj uwięzionych obywateli, już większa połowa dziś w nocy niewiadomo dokąd wywiezioną została.

Wrocław 21 września.

† Dzienniki niemieckie, nawet takie, które dotąd większą dla Moskwy aniżeli dla Polski okazywały sympatyę, zaczynają się nareszcie przekonywać, że byłoby dla nich, jako dla organów opinii kraju cywilizowanego, moralnem przestępstwem i hańbą, gdyby i nadal oburzenie swoje na niesłychane gwałty i okrucieństwa moskiewskie ostaniwały, pisząc o nich, już to pozorami wątpliwą i niedokładną informacją, już to udaną potrzebą jakiejś wyższej dziennikarskiej bezstronności, która im nakazywała podejrzliwie, osłabiać lub zbijać sprawozdania naucecznych świadków, zamieszczane w dziennikach polskich, mianowicie w *Czasie*. Ostatnie wypadki warszawskie otworzyły im nareszcie oczy. Czynn Murawiewa, Anenkowa, Berga, noty Góreckawo, przedstawiały się jako wyniki jednego i tego samego systemu czyli raczej sprysiężenia stroniectwa, które trzyma dziś wodze rządu w swem ręku, z carem i mimo cara. Głównem zadaniem jego jest, przygotować ostateczny upadek narodowości polskiej podjęciem wszystkich żywotnych korzeni, któremi dotąd, mimo nieustającego ucisku i przesładowania, duchowe i fizyczne istnienie swoje utrzymywała.

Na taki zamach, nikomu już nie tajny, bo licznymi aktami rządowymi w Petersburgu, w Wilnie, w Kijowie i w Warszawie ogłaszaniem, otwarciem wypowiedzianym; przez pisma i dzienniki, wychodzące pod cenzurą rządową, nieustannie rozstrząsany i usilnie doradzany; wreszcie, co najważniejsza, środkami i czynami eksterminacyjnymi, z podeptaniem wszystkich praw ludzkich i boskich, z zimną krwią na całym narodzie polskim dokonywany; na taki zamach opryszków wyzywających się z wszystkich karbów porządku społeczeństwa — niepodobna przypuścić — aby chrześcijańskie i cywilizowane ludy i rządy Europy mogły patrzeć zdaje bez gniewu i żalu, kładącego tamę jego spełnieniu; niepodobna przypuścić, aby dozwolili dziękmu barbarzyńcy zetrzeć sobie z czoła piękny człowieczeństwa. Widać z całej pracy europejskiej, że opinia publiczna oburza się na samą myśl takowej hańby. Przekonamy się nieza długo, czy parcie jej będzie dość silne, aby zmusić rządy do wysłuchania jej głosu.

Kwestya niemiecka weszła teraz dopiero na pole właściwej dyskusji. Ministrem ogłosiło sprawozdanie z aktu reformy wygotowanego przez kongres książęcy w Frankfurcie; król Wilhelm wystosował w myśl tego sprawozdania odpowiedź swą na zbiorowe pismo książąt i przesłał ją każdemu z nich udzielić. Odpowiedź jest zwięzła i krótka; w zasadzie odrzuca akt reformy uchwalony w Frankfurcie, stawia jednak przedwstępne warunki, które, jeżeli zostaną przyjęte, chce mieć za podstawę ministerjalnych konferencji, które ostatecznie ułożą nowy projekt reformy, a ten dopiero ma być przedłożony do rozważenia i uchwalenia parlamentu narodowemu powstałemu z bezpośrednich wyborów wedle prawa ułożonego na konferencyach ministerjalnych. Król Wilhelm pragnie najprzód porozumienia z Austrią, na którego podstawie, za pośrednictwem konferencji ministerjalnych, ma nastąpić porozumienie się z innymi książętami niemieckimi. Przedwstępne warunki odpowiadają królewskiej są te same, które zawiera sprawozdanie ministrów: 1) veto w kwestiach prowadzenia wojny; 2) równoprawienie w rządzie i w przyrzym Bundestagu; 3) zgromadzenie narodowe z bezpośrednich wyborów powstające, w stosunku do ludności każdego państwa.

Mało jest nadziei, aby na tej podstawie przyszło do porozumienia pomiędzy Austrią i Prusami. O ile sądzić można z inspirowanej prasy wiedeńskiej, Austria odrzuci, i to bez długiego namysłu, projekt pruski. Chodzi tylko jej zapewne jeszcze o to, aby jak największą liczbę książąt mieć po swojej stronie. Rząd pruski byłby może z takiego wypadku zupełnie zadowolony, bo sprawa wróciłaby do *statu quo ante*, chyba, że Au-

W dziele Pufendorfa (*Historia gestorum Caroli Gustavi*) widzimy na rycinie jako zamek w XVII wieku wyglądał — bardzo niższych miał jeszcze kilka, a style ostrołukowy i odrodzenia nadawały głównie charakter budowli.

Po zniszczeniu dokonaniem przez Szwedów (czego pozostała ilustracja) już się więcej goplański zamek nie dźwignął; a roniać mury swoje w nury Gopla i dostarczając cegieł na inne budowle, doczekał się aż tego, że zmarły król pruski zachował Popielowską wieżę od zupełnego upadku. Jego też amatorstwo starożytności zawiązywały restauracyą spustoszonej katedry. Stoi ona na bezdrzewnem, pustem wznieśieniu, na południowym brzegu Gopla, naprzeciw miejsca które wskazuje podanie jako pole gdzie stała chatka Piastowa. Na tym podobno gruncie chciało się upomnieć ku pamięci narodowego tysiąclecia. Po niżej kolegiaty, tuż lśni się Gopla, a tratwy płyną popod wzgórkami prawie.

Front (jak w kościołach dunińskich) stanowi wieża szkarpa podparta, przez którą zarazem wejście jest główne. Wysokość jej wynosi 123 stóp. Nawy boczne niższe bieżą aż do transeptu, krzyża oddzielającego od nich prezbiterium zakochone apsidą. Z obu stron nawy głównej ponad dachem naw bocznych po 4 wazkie okna romańskich okrajów; także w nawach bocznych, krzyża i apsidzie, a nieco niżej w wieży. Dach szczytowy nakrywa wieżę; zaś na zejściu się łupkiem odzianych dachów nawy, prezbiterium i krzyża, posadzono sygnaturkę. Cała budowla z szczytów kosztów granitu i piaskowca — prócz ścian wieży w wyższych piątrzeniach wzniesionej z kamienia mieszanego z cegłą, a u szczytu z niej samej.

Jak wiek XVII nie mógł ścierpieć ostrych luków i przetrwał je w właściwie sobie esowate formy; tak też i gotyccy przerabiali zwykłe romańskie zakroje. Prawie tu po wszystkich opisywanych kościołach romańskich widoczne jak w stołeciu XIV i XV nadbudowywano cegłą ich gra-

nitowe ściany. Ów granit z którego stanęły te świątynie na Kujawach, zwoził miano Gopem z okolic Konina. Rozmiar kolegiaty kruszwickiej (wspólny wszystkim prawie kościołom tej budowy) wynosi około 60 króków na długość, 20 na szerokość — zawsze konieczne 1 do 3.

Poddasze obiega pas z wierzchołku ułożonej cegły. Kapitele odrzwiów i oprawa węgów zdobione w romańskich stylach. Na zewnątrz na jednej z kostek granitu wyłożony znak kamieniarzski; zaś w górnym węgle wieży osadzona granitowa kostka przedstawiająca w wypukłoścach potworne głowy ludzkie. Znaczenie ich nie inne pewno jak owych maszek na inowrocławskich kościołach. Wewnątrz świątyni trzy z każdej strony arkady oddzielają nawy. Krzyż i wszystkie nawy nieskiełpione, ale nakryte pulapem belkowym, ubranym skrzyżkami (kasetonami) z żółtemi gwiazdami na tle niebieskiem. Ołtarze strojne w stylu rokoka. W kościele za wiele światła, a złocon do przysytu. W ogóle restauracya wykonana wedle studiów romańskich świątyni i z chęcią poszanowania pierwotnej postaci jaka się tutaj z czasów bliższych początku XII wieku zachowała, a mieści pewno w sobie i szczytki murów z czasów Mieczysława. Brak jednak w tej robotce katolickiego poczucia i oddania postaci dawniej, drobnych na pozor szczegółów; widać tylko chłodne protestanckie naukowe studium, które restaurującemu budowniczemu zastępowało to religijne uczucie z jakim pewno brał się do dzieła ów architekt co kruszwicką katedrę wystawił. Restaurator tyle miał smaku że na okalających kościół cmentarz umiescił kule na ozdokie szklane kule na słupach, używając zwykłe do strojenia piwnych ogródków! Sygnaturka niesmaczna, chociaż studyjowana i odgadywana z Pufendorfa obrazka.

Przed tą restauracyą w roku 1859 dokonana (z funduszu krajowych ogólnie-religijnych) wieża miała kopułę drewnianą białą w stylu rokoka; zaś dachy były nieco wyższe, bo nawet wspinające się z ceglanego nadmurowania ścian grani-

towych. Facyatki boczne zakończyły się szczytami murami; wewnątrz zaś był kościół nakryty pulapem malowanym w błękitne klucze S. Piotra krzyżowane z mieczem Pawła Sgo.

Taraz po restauracji niema tu wewnątrz uroczystości, jaka wieki, pamiętki i cudowne obrazy nadają. Wyehłodo wszystko coby aż piastowskie czasy przypominać mogło; wiek XVII najwyraźniej przemawia. Nie mogłem się doszukać owych ozdób wewnętrznych okazywał i starożytnych, ani malowań znamienitych i nagrobków pięknego wyrobu; o czem wszystkim ogółowo wspomina Sobieszczański w *Widowiskach o Sztukach pięknych* (I 56). Jest tylko kilka obrazów przemalowanych z dawnych, a przedstawiających sceny z pierwotnych dzieł katedry i narodu; także na marmurach reminiscencyjne napisy położone przez Gebickiego ku ku pamięci pierwszych biskupów. Są dwa nagrobki kanoników tutejszych Jana Sieklickiego i Pesezonowskiego; wreszcie zatarty kamień grobowy w posadzce, wyobrażający w wypukłości postać kobiety. Jestto pomnik Zofii z Pampowa żony Jana z Oporowa, w XV położony wieku. Wspomnieć jeszcze wypada ze skarba kolegiaty tutejszej o lichtarz srebreny, monstrancy gotyckiej i relikwiarz na kości Sgo Piotra; także o miednicy spijowej która szczególną uwagę miłośników starożytności na siebie zwracała, a nawet uważana była jako zabytek pogaństwa, sięgający bodaj czy nie Piasta i Rzepichy czasów. Na dzień tej tacy wykuta, a przed jej odlana lub odlaczona jest postać kobiety (na której widziano fałdystą suknię). Na głowie (a raczej pod nią) ma czapkę (właściwiej poduszke), w prawej ręce trzyma gałązkę z kwiatów, w lewej wieniec — nakoło całej postaci opłatają się ciernie, liście i kwiaty. Pod lewym ramieniem owej kobiety wycięta lilja, w kształcie jak na herbach bywa. W cześci muzeum w Pradze widzieliśmy taką samą miednicę — opisyje ją Wocel (*Grundzüge der Alterthumskunde* str. 8) a wyobrażenie będące na niej poezytne za obraz bogini Żywie. Był też

na wystawie starożytności w Krakowie także sam zabytek (własność hr. Przedzickiego); a podobne przedstawienie niewiasty oglądamy na kamci spinającej płaszcz Kazimierza Jagiellończyka, na pomniku tego króla w katedrze krakowskiej.

Jestto wyraźnie kobieta rodząca, symbol nadziei i odrodzenia w nowym życiu (Job. 19. 27). Znaczący też rodzenie: tajemnice boże (Melit. *Clavis*), pokutę (Grzegorz W.), łaskę bożą (Rabanus) etc. Wieg młodzieńca owa jest naczyniem kościoła katolickiego, używanem niewątpliwie jako taca do zbierania jałmużny w czasie nabożeństwa pogrzebowego, lub na popiół czasu popielca; a wreszcie na ziemię którą kapłan trumnę posypuje.

Archiwum, któreby nam mogło opowiedzieć dziewięćwieczne dzieje kruszwickiego kościoła, rozproszone gdzieś; a w części ma się podobno znajdować w Włocławku czy też w Królewcu.

Dziś w samotnem odosobnieniu stojąca kolegiata i znajdowane w różnych od niej kierunkach fundamenta dawnych budowli, okazują jak daleko rozciągała się niegdyś świątynia Kruszwica. To miasto co wedle słów Gallusa opływało w zbytki i bogactwa, dziś jak ów starożytny ziemia zasuty Giecz, mogłoby być chyba polskiem Herkulanum. Niszczyli też Kruszwicę w XI wieku Czesi, dalej (1096) Władysław Herman Zbigniewowych żołnierzy tyle w Gopie potopił, że się ryby martwymi ciałami potruły; a miasto rabunek z ziemią zrównał wtedy. I przeniosło się (1159 r.) ztąd biskupstwo do Włocławka — a w XII wieku już wspomnianą kronikarce o Kruszwicy jako o mieście zupełnie upadłem. Szwedzi dograbili reszty; a ostatnie czasy zapomniali o dawnej stolicy, tak że w 1833 roku było tu 2 domy murowane, 6 z drzewa, 9 z gliny, a 7 chat z ziemi; w tych zaś 24 zabudowaniach mieszkało 203 chrześcijan i 10 żydów. Co pierwsze zajął, pierwsze też zagasło — tylko kościół pozostał...

Ze z owego Gopla wypłynęła łódź dziejów naszych, to też (jak mówi Szajnoch) stóleczna wielkość Kruszwicy jaśniała dotąd, póki miastu

tych wód starczyło, co goplańskie głębie handlowym gościem z Wartą, Wisłą i Baltykiem łączyły. Wszystkie statki z Warty, Prosyny, Neru, Widawki, Idzwarty i Obry płynące do Gdańska, tędy przepływać się musiały. Woda bronia, woda żywiła tutaj. Gdy więc skutkiem fizycznych przemian zmieniła się i podarła ta wodnych ścieżek siatka, nie potrzeba było nawet wojen i nieprzyjacielskiej pożogi, a upadła Kruszwica; bo inne warunki gospodarstwa narodowego, gdzieindziej stólecznego punktu szukać kazaly.

Poruczący Gopla i Kruszwicę, dachy jeszcze wypadło topograficzny opis jeziora, wskazując zarazem, jako przez wieki brzegi swoje zmieniało. Tu porównać by przyszło opis tych miejscowości, jaki nam Długosz zostawił, z uwagami Surowieckiego (*O rzekach i słowach*) i rozmiarami powierzeń w ostatnich zrobieniach czasach. Wreszcie zasługowałyby na uwagę stare kościoły we wsiach otaczających wieńcem brzegi goplańskie; gdzie niejedna miejscowość ważną jest ze względu na podania i pamiętki, wyjaśniające dzieje Kruszwicy samej. Na to przecie potrzeba byłoby myślnego i dłuższego, a nieprzychylnego w tych stronach pobytu. Napisaniem monografii Gopla i Kruszwicy uczęszczałby się tem stosowniejszą tysiąclecie Piastowe, gdy dotąd nie pomyśleli o tem miejscowi. Kraków, Wilno, Lwów, Poznań, a nawet Tarnów, Żółkiew, Jarosław, Sandomierz, Plock, Łowicz, Łomża, Stanisławów, Dolsk, Klecko i tyle innych miejscowości, posiadają już dawno monograficzne opisy; nie pojmuję więc, dla czego się nie zdobyto dotąd na szczegółowe studium Gniezna i Kruszwicy — tem bardziej, że podnoszenie pamiętek takich grzeje i budzi miłość ojczyzny, a groby murawianadziei zieleni. Niechodzą tu przecie o zimną tylko naukę, bo u nas niepotrzeba jeszcze Layardów, gdy Polski z martwą ruiną muzealnej dziś Ninivi równać się nie niegodzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

strya nie przestalały na prostym odrzuceniu projektu pruskiego, lecz prowadziła sprawę w swej myśli dalej. Na taki przypadek obrachowywany jest trzeci warunek pruski, dotyczący narodowego parlamentu. Jest on według na sympatyj narodowi niemieckiego, według nieudaremnym wyrzuceniu. *Nationalverein* już dziś zaproteściwał przeciw aktowi reformy austriackiej, a pochwalił projekt pruski. Mniemano on zapewne, że skoro tylko Niemcy narodowy parlament będą miały, wszystko potem z łatwością osiągną. Oby się nie zawiódł.

Kraków 1 października. J. C. Mość własnoręcznie podpisanym dyplomem wyniósł radcę rządowego i dyrektora policyi lwowskiej Antoniego Hammera, jako kawalera orderu Żelaznej korony trzeciej klasy stosownie do statutów tego orderu, do stanu szlacheckiego cesarstwa austriackiego z przymiotem von Pohlau.

Wiedeń 30 września. *Wiener Ztg* zamieszcza następujący telegram namiestnika tyrolskiego do ministra stanu: „Insbruck 29 września. J. C. K. Ap. Mość przybył tu dziś osobnym pociągami o 5^{1/4} z rana. Na dworcu kolei zgromadził się na przyjęcie J. C. Mości Cesarz Jmć Areyks. Karol Ludwik, ja, naczelnie dowodzący hr. Castiglione, i reszta cywilnych i wojskowych władz, tudzież niezliczone tłumy ludu, które radosnymi okrzykami powitały i odprowadziły J. C. Mość do zamku. O pół do dziewiątej był J. C. Mość na uroczystym nabożeństwie w katedrze, o dziesiątej na mszy polowej strzelców, po czym z balkonu cesarskiego zamku przypatrywał się imponującemu uroczystemu pochodowi, w którym udział wzięły tysiące strzelców ze wszystkich części kraju w narodowym stroju z chorągiewkami i muzykami, a do którego przylączył się także tyrolski wydział krajowy i reprezentanci miasta Insbruku. Potem królowi Cesarz Jmć strzelił z broni, uczcując osobą i w strzelaniu do tarczy. O godzinie trzeciej po południu zaszczylił Cesarz swą obecnością zabawę ludową. Gdzie się tylko Cesarz okazał, zapal ludu objawiał się w sposób najokazałszy.“

Gen. Correspondenz pisze: Meksykańska deputacja przybyła tu dziś przed południem a jutro uda się w dalszą podróż do Tryestu. Deputacja nie robiła u cesarskiego rządu żadnych kroków w celu uzyskania urzędowego przyjęcia, chociaż najznakomitszy jej członek, Don Gutierrez de Estrada, z czasów dawniejszego pobytu wielu ma tu przyjaciół, i jak najzaszczytniejsze po sobie pozostał wspomnieniem. Ten sam półroczny organ jest upoważniony do oświadczenia, że najbardziej stanowczego, że podróż pana Mislin (dawny nauczyciel Areyks. Maksymiliana R. Cz.) do Paryża żadnego nie ma związku z meksykańską sprawą, tak, że wszystkie w tym względzie dziennikarskie doniesienia, żadnej faktycznej nie mają podstawy.

Niemcy.

Dokończenie memorandum, które Cesarz austriacki wręczył w Gastein królowi pruskiemu.

III.
Bez wspólnego w duchu związkowym działania Prus zadanie reorganizacji Związku nie może być stanowczo załatwionem. Kraje pruskie do Związku należące, obejmują trzecią część ludności niemieckiej i rozciągają się od wschodnich do zachodnich granic Niemiec; a traktaty związkowe nadają Prusom prawo sprzeciwiania się wszelkiej głębiej sięgającej zmianie. Wola Prus może zatem faktycznie i wprawdzie niedopuszczalną reformę wspólnej ustawy Niemiec. Ażby w Niemczech utrzymać się na polu czystej negacji, niepotrzeba nawet wielkości i ważnego stanowiska pruskiej monarchii, gdyż mniej znaczące państwa mogą przez samo powstrzymanie się zniżyć najgorętsze życzenia i najczystsze usiłowania swych współzwiązanych; *Veto* Prus w każdym razie ma tę moc przeczącą. Jeżeli Prusy założą swe *veto*, Związek jako całość nie zdoła się podnieść z teraźniejszego swego upadku. Ale rzeczy w Niemczech dojrzały do tego stopnia, że bezwzględne zatrzymanie prądu reformy nie jest więcej możliwem, a rządy, które to uznają, będą w końcu musiały przyłożyć rękę do dzieła koniecznego, składające się do częściowego wykonania zamierzonej reformy Związku w obrębie własnych państw i nadając w tym celu pod zastrzeżeniem stosunku Związkowego swemu wolnemu prawu sprzymierzania się jak najobszerniejsze zastosowanie.

Mogą Prusy życzyć sobie takiej możliwej przyszłości, któraby zawierała w sobie tak zupełne ich odstąpienie od niemieckich sprzymierzeńców? Prawda, że zdania Prus o powołaniu i przeznaczeniu niemieckiego Związku w ostatnich latach nad to się różniły od tych, któreśmy powyżej wyłożyli. Odnosimy się do czasu, w którym nie wspomnienie i ożywienie zasady Związku, jeno sprawa zdanie go do znaczenia samego tylko stosunku przymierza, przez się niedokładnego, stawiano jako myśl przewodnią niemieckiej polityce Prus. Lecz od tego czasu wypadki posunęły się naprzód, a może też ich zawiera dla Prus niejedną podobną do opisanej kierunków, które do żadnego pomyślnego nie doprowadziły celu. Przyszłość osłoniła się niebezpieczną pomroka, wspomnienie zaś o przyszłości nie chciało się dać powstrzymać Cesarz od udzielenia w zupełnym zaufaniu swemu dostojnemu pruskiemu sprzymierzeńcowi myśli, które pogląd w przyszłość rozjaśniać mogą. Liczy na mądrość i wspaniałomyślność króla, który trudno, żeby nie pojmował, jak poważane i zabezpieczone Niemcy, pomiędzy narodami europejskimi, zupełnie inne zajęłyby stanowisko, do jak wysokiego stopnia wzrosłby ich wpływ i potęga, gdyby ustawa Związku w nowym i wymogom czasu odpowiednim kształcie wyszła ze wspólnych obrad i jednorodnej uchwały wszystkich niemieckich monarchów. Jakiekolwiek doświadczenia przyszłość dla nas zachowywać może, Cesarz zawsze pocieszać się będzie tem, że w obec króla wypowiedział, iż dziś jeszcze od postanowień Prus zależy podniesienie niemieckiego Związku znowu do wysokości jego dla narodu jakoteż panujących i pokoju Europy, niezmiernie ważnych przeznaczeń.

Anglia.

Lord Russell, jak obszerniejszy telegram z Londynu w dziennikach zagranicznych zamieszczony donosi, zwiedzając na d. 28go września miasto Blavignorie w Szkocji, zaproszony został na ucztę, wyprawioną na cześć jego pod prezydencją lorda

Airlie. Przy wręczeniu sobie adresu, przemówił lord Russell w tej mniej więcej treści:

Każda pogłoska wojenna zniża własność tysięcy osób. Polityka Anglii, jej był jako wielkiego kraju, zawiąsy od tego, aby oddalić niebezpieczeństwo wojny, jeżeli to stać się może z honorem, a stawić mu czoło w potrzebie.

Lord Russell przypomniał politykę Anglii w czasie wojny włoskiej. Rząd lorda Palmerstona nie wahał się oświadczyć, że Włochy powinny wybrać sobie same swój rząd, i bronić postępowania rządu angielskiego w obec wypadków w Polsce.

Jestem zawsze zdania, rzekł minister, że ani zobowiązania Anglii, ani honor, ani interes jej nie wymagają, abyśmy prowadzili wojnę z Polską. Nieostrożnym byłoby użyć Rosy, gdy nie jesteśmy gotowi dać jej odpowiedzi z bronią w ręku. Dziwicie się jednakże, że po wymianie korespondencji dyplomatycznych Rosya przyjęła podobną linię postępowania. Rozbiór Polski był hańbą dla Europy, smutną dla trzech mocarstw, które w nim wzięły udział; lecz traktaty wiedeńskie na dały aktowi sankcyę wstecz działającą. Austria i Prusy dopełniły warunków traktatu, lecz inaczej rzeczyć się ma z Rosyą.

Jestto wielkim nierozsądkiem ze strony tego mocarstwa, że otrzymawszy przebaczenie Europy, odrzuca warunki traktatu.

Teraz sankcja europejska została cofnięta faktycznie. Odrzuceniwszy warunki, pod jakimi tymi jej uznany został przez Europę, Rosya panuje tylko w Polsce prawem zdobywczy.

Nie mogę, rzekł lord Russell, rozbiierać kwestyi, jakie mogą być następstwa tego aktu i jakie postępowanie mocarstwa obrać mogą. Chciałem tylko dowiedzieć, że Rosya nie dopełniła warunków traktatu wiedeńskiego, z mocy których otrzymała Polskę i że prawo jej do tego kraju nie może być utrzymanem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 października. Dzisiejszej nocy po godz. 1ej komisarz policyi z agentami policyjnymi i żołnierzami odbył rewizję w hotelu Saskim w mieszkaniu pod L. 5 i aresztował mieszkającego tam podróżnego, u którego jednak nie nie znaleziono. Przytem pobudzone podróżnych w kilku innych mieszkaniach tego hotelu, a mianowicie dwie panie, u których się pytano, czy nie posiadają rzeczy należących do mieszkańcy z pod N. 5, jakkolwiek nie było żadnego powodu do szukania tych rzeczy u innych osób w hotelu zamieszkałych.

W d. 4 października przypada uroczystość Śgo Franciszka Serafińskiego, założyciela trzech zakonów. Już od dni kilku odprawia się z tego powodu w kościele OO. Kapucynów nowenna z naukami obznajmującymi wiernych z żywotem i zasługami tego wielkiego mistrza słowa bożego.

W sobotę Śgo b. m. odprawionem będzie w kościele N. P. Maryi o godz. 10tej rano nabożeństwo żałobne za dusze s. p. siostr Barbary i Julii Janowskich, Maryi Wiatrowiczowej i Ludwika Zborowskiego, których śmierć nastąpiła w wiadomym wybuchu prochowym w d. 7 sierpnia przy ulicy Teatralnej.

Wczoraj przed wieczorem czelnik blacharski spadł z dachu jednopiętrowego domu nowo wystawionego przy ulicy Lubickiej pod L. 15 obok niejeżdżalni i na miejscu się zabił.

W skutku rewizyi wczoraj wieczór w domu p. Symonowicza naprzeciw hotelu Pollera, aresztowano w tym domu dwóch mężczyzn.

Dnia 30go września zmieniła się temperatura od + 6,0 do - 24,0, barometr opadł o godzinie 2giej po południu na 331,37, o 11tej wieczór na 331,02, o 6tej rano 1go października na 330,07, wiatr słaby wschodni zbaczający cokolwiek ku północy, niebo w ciągu dnia pochmurne, ku wieczorowi pogodno; rano 1go października mgła, o godzinie 6tej stan ciepła + 5,2 R. —

Jutro w piątek dnia 2go października, S. Anieli i Aniołów Stróżów.

PRZEGŁAD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 30 września wieczór. Z powodu bliskich wyborów do Izby deputowanych w Pruskiej *Staats-Anzeiger* ogłasza dziś reskrypt ministerjalny z d. 24 września, który miesiąc w sobie rozkazuje króla, jeszcze d. 7 kwietnia do ministerstwa wydany, o stanowisku opozycyjnym urzędników, które niezgadza się z zaprzysiężoną wiernością królowi. Dobro kraju wymaga, aby temu złemu położyć koniec, zwłaszcza, gdy obecnie idzie o kwestyę głębokiego znaczenia. Reskrypt wymaga przeto od urzędników nie już biernego zachowania się w wyborach, lecz czynnego popierania polityki rządu.

Kopenhaga 29 września. Przedłożone Radzie państwa projektu ustawy zasadniczej i ustawy wyborczej mieszczą w sobie następujące zasady: Rada państwa składa się z dwóch izb. *Landsting* (Izba wyższa) liczy 75 członków; z których 25 naczyna król na lat 12, tj. 19 na królestwo, 6 na Szlezwik; z resztujących 50, których mandat trwa lat 8, przypada 40 na królestwo, a 10 na Szlezwik. Wybory są bezpośrednie. Ustawa wyznacza okręgi wyborcze które są większe. Censys wyborczy wynosi 200 tal. podatku lub 1200 tal. dochodu rocznego. Pełnoletni książęta krwi zasiadają w *Landsting*. Izba niższa *Folkething* liczy 130 członków: z tych 101 na królestwo a 29 na Szlezwik. Wybory są bezpośrednie, okręgi wyborcze mniejsze niż do Izby wyższej; prawo wyboru takie jak w Izbie niższej sejmów krajowych; wybieralność do obu izb podobnie jak do sejmów. Atrybucye Rady państwa są takie jak dotychczas; wzajemny stosunek obu izb zgodny jest z postanowieniami ustawy zasadniczej. Ustawa finansowa mogą być dwojeli jednej lub drugiej Izbie wprzód przedkładane. Komplet prawny składa 1/3 obecnych; gdy zaś idzie o zmiany konstytucyjne, komplet musi przenosić połowę liczbę członków. Ustawy przez Radę państwa uchwalone a przez koronę zatwierdzone, nie są

wisłe są od prawodawstw innych części państwa (Holszynu i Lauenburga), jeżeli ustawa nie zastrzega tego. Izby mają prawo inicjatywy i interpelacji. Celem zastosowania ustaw zasadniczych do spraw wspólnych z Holszynem wydane zostały tymczasowe postanowienia; rozdział czynności wspólnych i odrębnych Danii i Szlezwiku pozostanie do ustalenia przez obie części reprezentowane w Radzie państwa.

Minister marynarki żądał dwóch nadzwyczajnych kredytów na budowę nowych baterij pancernych i na okrycie pancernem jednej fregaty; następnie na powiększenie floty przewozowej, tudzież żądał upoważnienia do poboru 5000 ludzi. Oba kredyty nadzwyczajne należą do budżetu na czas pokoju na cele regularnego rozwoju marynarki.

Turyń 30 września. Według doniesienia *Dis-sensione*, 42 konsułów i wicekonsułów państwa papieskiego urzędujących na różnych miejscach w Królestwie Włoskiem, którym odebrano *ezechatur*, otrzymali pozwolenie pozostania w miejscach swego pobytu.

Dzisiejsze wiadomości z teatru wojennego są dość szczupłe, gdyż ograniczają się tylko do dwóch biuletynów moskiewskich o dwóch uderzeniach w Płockiem i Mazowieckiem. Według tych biuletynów moskiewskich, oddział złożony z kozaków liniowych kaukazkich i dońskich, start się w dniu 25 września około wsi Byszewa (leżącej między miasteczkami Stryków i Brzeziny w Mazowieckiem) z konnym oddziałem polskim Orłowskiego i Zielińskiego. Raport moskiewski twierdzi, jak zwykle, że oddział polski został pobity i stracił stu ludzi, a Moskale dwóch zabitych i 6 rannych, a między rannymi kozaka liniowego Sultana Mahometa Gireja, nadto, że odbito Polakom kilku jeńców rosyjskich, między innymi porucznika Lizandera. Raport moskiewski tem mniej zasługuje na wiarę, że nawet oddział Zielińskiego w tamtych stronach nie było. Druga potyczka, o której wspomina biuletyn moskiewski, zaszła 19 września około Zanany w pułtuskim pow., w plockiem wojew. Miał się tam zetrzeć oddział Cilebickiego 250 ludzi liczący, z oddziałem kozaków pod dowództwem kapitana Szuleskina. Polacy stracili mieli 70 zabitych, o stracie moskiewskiej biuletyn milczy. Przypominamy tu, że zupełną porażkę Moskale pod Wicentą w Augustowskiem 18 września, którąśmy przedwczoraj opisali, ogłosił biuletyn moskiewski kłamliwie za zwycięstwo moskiewskie. To znowu przypomina, jak nie zasługują na wiarę raporty moskiewskie.

Lecz natomiast znowu liczniejsze są wiadomości z pola mordów i rabunków moskiewskich. W dniu wczorajszym 30 września zamordowali Moskale przez rozstrzelanie w Warszawie Stanisława Janiszewskiego, Tynotensu Raczynskiego, Józefa Kosińskiego, Stanisława Jagoszewskiego i Leopolda Zelnera. Gdy dołąd te morderstwa publiczne dokonywali Moskale przed *cytaład*, tym razem posunęli się z nimi w śróde miasta i równocześnie wczoraj o godzinie 10 rano rozstrzelali powyższych pięciu mężczyznów na pięciu placach w Warszawie, a mianowicie Janiszewskiego na rynku Starego Miasta, Raczynskiego na rynku Nowego Miasta, Kosińskiego na placu przed Bankiem, Jagoszewskiego na placu Grzybowskim, a Zelnera na placu Aleksandrowskim. Jak 19go t. m. rabunkiem i gwałtami, tak 30go września zamordowaniem tych pięciu ofiar usiłuje Berg Łupieżca sterować i przerazić ludność warszawską, tymczasem wywołuje tylko coraz większe oburzenie, coraz silniejszy odwet; bo naród żywy i czujący swe życie niepozwoili się bezkarnie rabować i mordować. Rząd moskiewski, którego komisy śledcze badają więźniów za pomocą średniowiecznej tortury, i podobnie jak za mikołajowskich czasów, nie tylko katanowaniem batami lecz ścisaniem głowy żelazną obręczą, laniem luku na łytki, wymuszają zeznania, — zarzucał tym zamordowanym przez siebie ofiarom, że byli żandarmami narodowymi, lecz nie tylko tego im niedowiódł, lecz nawet nie zarzucił, aby na kimkolwiek zamach wykonali.

Bezzasadne oskarżenie moskiewskie oraz wyroki ogłoszone w *Dzienniku Powszechnym* z 29go t. m. i w *Gazecie Policyjnej* z 30 t. m. podamy jutro, a sami czytelnicy osądzą, że nawet komisy śledcze badające więźni torturami i piszące oskarżenia bez żadnej kontroli, bez żadnej rękojmi prawdy, nie mogła nieczem usadzić swych zarzutów bezcelnie czynionych. Moskale rozstrzelali te pięć niewinnych ofiar jedynie dla sterowania nia ludności warszawskiej; a rozstrzelanie ich na rynku wśród miasta, miało widocznie zamiar prowokacyjny, aby większym przelewem krwi silniej przerazić; lecz przeszkodził planowi moskiewskiemu usiłowania Rządu Narodowego i rozsądek który obok najwyższego poświęcenia ożywia ludność warszawską. Pięciu zamordowanych, poniosło śmierć spokojnie i z rezygnacją godną męczenników narodowych.

Jak Murawiew w Wilnie, tak teraz Berg w Warszawie wydaje jedno po drugim coraz to dziksze rozporządzenie. Uczyniwszy rozporządzeniami wydanymi 22go i 24go września, rabunek własności wszystkich niewinnych mieszkańców domu przed którym lub w którym pełnopólny będzie zamach, zwykłym środkiem karą moskiewskim, i ustawą nakazawszy i legalizowawszy łupież i grabież przez żołnierzy; oraz rozporządzeniem z 24 września poleciwszy rabować sklepy, do którychby się schronił ktokolwiek ścigany przez władze moskiewskie; uczyniwszy, mówimy, rabunek własności karą na niewinnych, gdyż tak właściciele domów i sklepów jak i mieszkańcy po-

zabowaniu ich, stawiani będą przed sąd wojenny, i gdyby okazali się winnymi, oddzielnie karani być mają; — posunął się teraz dalej i ukazem z dnia 29 września, ogłoszonym przez oberpolicyjnego majstra w *Gazecie Policyjnej* z dnia 30go września, nakazał wszystkim właścicielom i rządcóm domów, aby się stali policyantami moskiewskimi i sami przedsiębrali ciągle rewizye u mieszkańców, bo jeżeli jakikolwiek „zakazany przedmiot“ znaleziony będzie u którego z lokatorów przez policyę, właściciel domu stawiony będzie przed sąd wojenny „i ulegnie najsurowszej odpowiedzialności według praw wojennych“, oddzielnie zaś z największą surowością karany będzie lokator. Wszystkie te ukazy — jak i ów z 22go września ogłaszający świadków jakiegokolwiek zamachu współwinnymi, jeżeli sprawca ujdzie — malują dobrze charakter rządów moskiewskich w Polsce. Lecz przebieg! czyż można nazwać jakimkolwiek rządem przemoc wojskową, utrzymującą się mordem i rabunkiem niewinnych ludzi przy możności ciemiężenia i gnębienia narodu!

Wiadomości ze wszystkich polskich prowincyi, tak z Kongresówki jak z Litwy, Wołynia i Ukrainy donoszą ciągle o nowych gwałtach i o codziennie sroższym nieku moskiewskim. Słusznie zaiste korespondent z Brześcia Litewskiego w liście powyżej podanym twierdzi, że Moskale większe jeszcze niż w stolicach w Warszawie i Wilnie, popełniają barbarzyństwa w dalszych od nich powiatach i ziemiach polskich, bo nieczem tam niekrępowani, mniemają, że bezprawia te tajemnica pokryje. Codziennie mamy z każdej prowincyi jedno lub kilkanaście doniesień, to o złupionym przez Moskali dworze, jak dzisiaj o zabrojanym dworze w Boniewie w Kaliskiem, gdzie na spokojnych mieszkańców żołnierstwo rzuciło się i do nich strzelało, jedynie dla tego aby ich zabrawoć, bo spodziewało się bogatego łupu; to o spaleniu jakiej wsi lub kościoła, jak dzisiaj o wysadzeniu w powietrze kościoła i klasztoru Kapucynów blisko stacji drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej, Landworowa, z powodu, że w jego piwnicach znaleźli parę centnarów prochu, więc za karę klasztor i kościół wysadzili w powietrze.

Właśnie w chwili zamknięcia dziennika otrzymujemy wiadomość, że w Krakowskiem w okolicy Łelowa, połączone oddziały polskie, Chmielnickiego, Ottona i Iskry, nad którym inny oficer objął dowództwo, stoczyły wczoraj 30go września pomyślną potyczkę. Bliższych szczegółów jeszcze nie mamy.

Donoszą nam z Wiednia: „że depesze francuska i angielska nadeszły tam. Pierwsza przeczytana została hr. Rechbergowi bez wręczenia mu jej kopii. Depesza francuska nie jest twierdzącą i ogranicza się na wyrażeniu zdania o bezskuteczności dalszego traktowania kwestyi polskiej, jak to dołąd czyniono, słowem, na końcu zapytuje się: co Austria myśli robić? Zapewne nie tam nieodpowiedzą na tę depeszę. Depesza angielska mówi między innemi, że odpowiedź rosyjska mogłaby dać powód do powiedzenia, że Rosya straciła nad Polską prawa, które jej zagwarantowały traktaty 1815 r. Wszystko to nie wiele znaczy, i w ten sposób tłómaczy sobie te depesze tutejszy gabinet, który z przyjemnością byłby przyjął bardziej kategoryczne przedstawienia.“ Oile wiemy, Francya miała dodać, że dawniejszych obietnic dotrzyma, to jest, że w razie wojny którąby Austria także podjęła, przyjmie na siebie połowę kosztów i da połowę potrzebnego wojska. — O ile się nam zdaje, tak rzeczywiście stoją rzeczy, a cała sprawa pozostaje może długo na tym punkcie, jeżeli gabinet wiedeński pokryje milezieniem te dwie zbyt blade depesze. Klucz więc sytuacji, z natury rzeczy znowu mogłby być w ręku Austrii i tylko Austrii. Lecz czy będzie ona chciała i umiała chwycić go silną i zdecydowaną dłonią? W każdym razie odpowiedzialność za dalsze wypadki na nią spadnie.

Powyższe wiadomości zupełnie się zgadzają z doniesieniami *Patrie*. Dziennik ten umieszcza bez żadnego zastrzeżenia z podpisem p. Dréolle streszczenie korespondencji z Londynu, która mniej więcej w następujący sposób się wyraża: Gabinet paryski przesłał do Londynu i Wiednia komunikację w której oświadcza, iż oczekuje tak ze strony Austrii jak Anglii przedstawienia ich sposobu zapatrywania się, i że gotów jest zastanowić się nad propozycjami, które one znajdują za stosowne uczynić w celu naprawienia porażki odniesionej w Petersburgu przez dyplomację europejską. Ten sposób działania zgodnym jest z celem postępowaniem rządu cesarskiego, który zawsze zostawiał Anglii i Austrii oznaczenie podstaw negocjacji, aczkolwiek od początku zaraz oświadczył, iż podług jego zapatrywania się wypadałoby żądać dla Polski politycznej autonomii, konstytucyi i wojska narodowego, lecz Austria nie zgodziła się na ten program, a Francya postrzegając, iż sześć punktów nie doprowadzi do celu, przyłączyła się jednak do nich. Nastąpiły dwie odmowy Rosyi. Wtedy to Francya postanowiła zażądać od Anglii i Austrii, aby uznały bezskuteczność swoich usiłowań i szukały środków naprawienia własnej porażki. Sytuacja więc dzisiejsza streszcza się w tych słowach: oczekiwanie Francyi w obec Anglii i Austrii, zakładanie Anglii i Austrii w obec Francyi. W Anglii uważają ten krok jako bardzo zgrzeszenie wezwania, na które gabinet londyński musi dać odpowiedź. To też ministrowie naradzają się nad tą odpowiedzią. Co się tyczy Austrii, korespondent *Patrie* nie, wie w jakiej mierze będzie ona mogła wyjść z kłopotów, które stworzyła sobie polityką następstw. Czy zaś nastąpiło już niejakie zbliżenie się Anglii do Francyi, o którym tyle mówili dzien-

niki francuskie, trudno wiedzieć. Mowa hr. Russella, którą wyżej rozbiieramy, inaczej nieco wydaje się w obszerniejszem streszczeniu jak w pierwotnym telegramie, aczkolwiek mieści w sobie owo oświadczenie, które tak wielkie zrobiło wrażenie. W każdym razie mowa ta świadczy, iż w teorii tylko rząd angielski zgadza się z francuskim; lecz jak wiemy, Francya nie chce już więcej bawić się teorią i radaby przejść na praktyczniejsze pole. Mowę hr. Russella wybornie oceniła *La France* mówiąc: „iż minister pokazał się w niej zarazem bardzo gwałtownym przeciw Rosyi, bardzo gorącym dla Polski i bardzo pokojowym.“

W samej rzeczy, pełno jak zawsze jest niekonsekweney w tem przemówieniu angielskiego ministra spraw zagranicznych. I tak, utrzymuje on, iż byłoby nieprzyzwoicie urażać Rosyę, skoro nie jest się gotowym odpowiedzieć jej z bronią w ręku, a jednak najdotkliwiej uraża ją sam, twierdząc, iż jej tytuł posiadania Polski nie może być dłużej utrzymany. Wprawdzie zdanie to motywuje hr. Russell raczej jako prawnik, niż jako minister.

Powołanie hr. Walewskiego na posła do Londynu byłoby ważniejszą wskazówką, a aczkolwiek w Paryżu w kołach zwykle dobrze świadomych nie o powołaniu hr. Walewskiego nie wiedzą, jednak dziś odebrana przez nas *La France* zdaje się nie wierzyć, mówi ona bowiem: „Pogłoska o mianowaniu hr. Walewskiego ambasadorem w Londynie zrobiła tam jak najlepsze wrażenie. Nominacya ta, jeżeli rzeczywiście wieść o niej się sprawdzi, będzie miała w obecnych okolicznościach tem większe znaczenie, że tak dziś jak w ten czas kiedy już raz hr. Walewski pełnił te same obowiązki, Francya i Anglia jednakowo zapatrują się na wielkie kwestye europejskie.“ Tymczasem *Patrie* donosi, że bar. Gros opuścił Paryż wracając na posadę swoją. „Być może, iż wrócił na to tylko, aby pożegnać się, lecz w każdym razie hr. Walewski nie uda się zapewne tak prędko do Londynu.“

Zdaje się, że Ks. Napoleon żadnej nie dostał jawnej misyi do Anglii *Patrie* bowiem donosi, że Książę wyjechał 27 września do Anglii, i dodaje: „zdaje się że nieobecność J. Ks. Mości nie będzie długa; o ile wiemy, nie można wnioskować, żeby podróż księcia miała mieć charakter polityczny.“

Opinion Nationale podaje z Londynu następujące wiadomości zgodne z tem co wyżej. „Negocye, mówi ona, w kwestyi polskiej, zawieszone są od kilku dni z powodu, że poseł francuski bar. Gros wzięwszy nowy urlop znajduje się w Paryżu. Dowiadujemy się, dodaje *Opinion*, iż właśnie w tej chwili wyjechał do Londynu. Zapewniają, mówi dalej, że opuszczając Londyn baron Gros stanowczo oświadczył hr. Russelowi, że rząd francuski wstrzyma się z wszelkimi nowymi propozycjami co do Polski, i że pozostawi ich sformułowanie Anglii. Jeżeli Anglia wynajdzie coś lepszego jak uznanie Polaków za stronę wojującą, przedstawi swój projekt Francyi, która przychyli się do niego lub go odrzuci.“

Widzimy z tych wszystkich dość zgodnych tą razą doniesień, że Francya oczekiwac będzie przez jakiś czas na wnioski Anglii a szczególnie Austrii, że zostawia sobie wolność przyjęcia lub odrzucenia ich, lecz że w każdym razie nie chce już przedłużać piśmiennej dyskusyi. Wczoraj streszczony przez nas artykuł *Mémorial Diplomatique* przypisywany p. Drouyn de Lhuys, to samo mówił. Nareszcie zdaje nam się, iż *Indép. Belge* do brze ocenia ogólne położenie, mówiąc: „jak na teraz, gabinety ograniczą się na wzięciu do wiadomości odpowiedzi rosyjskich, zostawiając Rosyi odpowiedzialność za dalsze wypadki. Rząd austriacki nie radby posunąć się dalej, w Londynie chcieliby może żądać natychmiastowego zastosowania programu sześciu punktów; w Paryżu zaś wymierzone są usiłowania w celu uznania Polaków za stronę wojującą.“

Donoszą z Paryża, że Izby mają być zwołane w drugiej połowie tego miesiąca.

Flota cherburska wypłynęła już na morze.

Journal de St. Petersburg donosi, iż ks. Montebello, który miał posłuchanie u Cesarza, opuściła chwilowo Petersburg.

Rząd pruski rozwija szczególną teoryę konstytucyjną, w której identyfikuje króla z pp. Bismarkiem i Eulenburiem, oświadcza, że któryby urzędnik nie głosował na kandydatów rządowych albo któryby się uchylał od głosowania, ten dopuszcza się złamania przysięgi złożonej królowi na wierność. Jestto parodia konstytucjonalizmu. *Nordd. Alg. Ztg.* używa nawet kwestyi polskiej jako bodźca do zalecania kandydatów rządowych przy wyborach poselskich. Rząd bowiem dzisiejszy, zdaniem tego dziennika, uwolnił Prusy od obrania w sprawie polskiej fałszywej polityki państw zachodnich. Zapisac jednak należy, że organ p. Bismarka bardzo wielkie oddaje pochwały polityce austriackiej w sprawie polskiej. To pochlebstwo nie będzie mile w Wiedniu widzianem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 1go października. W dzisiejszem ciągu dniu losów kredytowych główna wygrana padła na sery 2712 Nr. 76; druga wygrana na ser. 402 Nr. 36; trzecia na ser. 4017 Nr. 59; po 5000 złr. wygrywają: ser. 3590 Nr. 47 i ser. 3324 Nr. 59. Inne wyciągnięte sery prócz powyższych są: 628, 2526, 631, 976, 1196, 3177, 2960, 1505, 1900, 3829, 3758, 3949, 3121, 3343.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

